Łódź, 25 | V 1901 r.

№ 121.

Rok IV.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 12 (25) maja 1901 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sob. Św. Grzegorza VII.
Niedz. **Zesł. D. Św.**
Pon. **Świąteczny.**
Wt. Św. Augustyna.
Śr. Św. Teodozyi P. M.
Czw. Św. Feliksa P. M.
Piąt. Św. Anieli i Petron.

Wschód: g. 3 m. 56
Zachód: g. 7 m. 58
Dług. dnia: g. 16 m. 02

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy.
ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarym Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Niedziela.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Więcymiła.

SALON artystyczny, Piotrkowska № 87. Wystawa obrazu Żmurki „Gwiazda Betleemska".

FOTOPLASTIKON Piotrkowska № 69. Serya XXV: Holandya.

TEATR SELLINA przy ulicy Konstantynowskiej. Przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych. „Rabuś" komedya w 4-ch aktach T. Jaroszyńskiego. Początek o godzinie 3½. — Wieczorem „Pod godłem Krzyża, czyli rok 997", obraz dramatyczny w 3-ch odsłonach Danielewskiego. Początek o godzinie 8½.

Poniedziałek.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Rusława.

SALON artystyczny, Piotrkowska № 87. Wystawa obrazu Żmurki „Gwiazda Betleemska".

FOTOPLASTIKON Piotrkowska № 69. Serya XXVI: Kraków, Karpaty (Tatry), Budapeszt.

TEATR SELLINA przy ulicy Konstantynowskiej. Przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych „Stare Miasto", melodramat mieszczański w 4-ch aktach Domnika. Początek o godzinie 3½ — Wieczorem „Pod godłem Krzyża, czyli rok 997", obraz dramatyczny w 3-ch odsłonach Danielewskiego. Początek o godzinie 8½.

Wtorek.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Jaromira.

SALON artystyczny, Piotrkowska № 87. Wystawa obrazu Żmurki „Gwiazda Betleemska".

FOTOPLASTIKON Piotrkowska № 69. Serya XXVI: Kraków, Karpaty (Tatry), Budapeszt.

TEATR SELLINA przy ulicy Konstantynowskiej. „Pod godłem Krzyża, czyli rok 997", obraz dramatyczny w 3-ch odsłonach przez Danielewskiego. Początek o godzinie 8½ wieczorem.

Przegląd polityczny.

Łódź, 25 maja.

Pokój z boerami jest obecnie najgorętszem życzeniem narodu angielskiego, zmęczonego już wojną, która daleko więcej szkód niż korzyści przysporzyła Anglii. Same wydatki na wojnę wynoszą tygodniowo około półtora miliona funtów szterlingów. Chociaż Anglia jest bardzo bogatą, nie może przecież bez końca i miary wyrzucać pieniądze garściami. Przytem z każdym dniem prawie Anglia traci na powadze, jako wielkie mocarstwo, które dwa lata blizko nie może się uporać z garścią chłopów holenderskich, po bohatersku broniących swych ognisk domowych. W dodatku głównodowodzący w Afryce południowej lord Kitchener, któremu najlepiej świadomym jest istotny stan rzeczy, natarczywie doradza jaknajrychlejsze zawarcie pokoju, który rok temu bezwątpienia mógłby być zawarty na daleko dogodniejszych dla Anglii warunkach.

Po najeździe na kolonię Przylądka boerzy skoncentrowali się w północno-wschodnim Transwaalu. Skoro atoli lord Kitchener zebrał siły i rozstawił wojska angielskie tak, by mógł skutecznie zaatakować boerów w ostatniem ich schronisku, wnet z południa od rzeki Pomarańczowej nadeszły wieści o pojawieniu się boerów w kolonii Przylądka.

Znać silniejsze oddziały boerskie zdala od linij kolei żelaznych, ochranianych przez silne oddziały angielskie, podążyły szybkim marszem z północy na południe, aby znów odwrócić uwagę głównego wodza angielskiego w przeciwległą stronę.

Taki kontredans wojenny na przestrzeni kilkuset kilometrów, pod palącemi promieniami słońca południowej Afryki, może zunżyć najwytrwalsze, zdemoralizować najkarniejsze wojsko.

Z drugiej znów strony boerzy nie znajdują się już w takiem położeniu, by mogli myśleć o zadaniu anglikom stanowczego ciosu. Od czasu większych operacyi wojennych nad rzeką Słoniową i po wzięciu przez anglików Pitersburga, liczba boerów dobrowolnie składających broń, wciąż się zwiększa.

Zbliżanie się zimy i konieczność prowadzenia wojny w błotnistych stronach Transwaalu studzą zapał wojenny boerów, którzy w coraz

większej liczbie dochodzą do wniosku, że wojna jest już bezużyteczną.

Boerzy nie mogą już toczyć większych decydujących bitew w otwartem polu.

Od dwóch miesięcy napadają już tylko w pojedyńczych niezbyt licznych oddziałach na linie kolei żelaznych i strategiczne punkty. Toczą bitwy partyzanckie, prowadzą znakomicie gerylasówkę, która śmiertelnie nuży i wyczerpuje żołnierza angielskiego, lecz o stanowczem zwycięstwie zdecydować nie może. To też niema dnia prawie, by oddziały boerów nie poddawały się anglikom.

Wojna byłaby już dawno prawdopodobnie skończoną, gdyby nie barbarzyńskie postępowanie, na które jasny snop światła rzucił obecnie raport lorda Kitchenera. W szeregu środków, wiodących do zwalczenia oporu boerów, wybitne miejsce zajmowały pożary farm boerskich i wypędzanie mieszkańców z ich domów prawie w tem tylko, co mieli na sobie.

Pożary te nie były bynajmniej wywołane jako smutne a nieuniknione następstwo walki, lecz wzniecały je oddziały angielskie, jedynie w celu rzucenia paniki na tych boerów, którzy walczyli przeciw nim, w celu zniewolenia ich do opuszczenia szeregów bratnich.

Raport lorda Kitchenera o paleniu farm boerskich do żywego poruszył opinię publiczną w Anglii, jako środek okrutny, barbarzyński, bezcelowy i przeciwny charakterowi wojen współczesnych. Dawno już wszystkie ucywilizowane narody przyszły do przeświadczenia, że wojna prowadzoną być może i powinna tylko przeciw uzbrojonym siłom nieprzyjaciela, nigdy zaś ze spokojnymi mieszkańcami. Sprzeciwiają się temu prawa i zwyczaje międzynarodowe, uświęcone tradycyą i przez wszystkie ucywilizowane ludy szanowane.

Palenie farm boerskich nie osiągnęło zamierzonego celu. Natomiast oburzyło boerów i wyrodziło wśród nich taką zajadłą do anglików nienawiść, że wolą raczej toczyć walkę do upadłego, niż zawrzeć pokój na warunkach, stawiających ich w jakiejkolwiek zależności od anglików.

Sami więc anglicy winni, że wojna toczy się jeszcze a końca jej przewidzieć niesposób.

W izbie gmin parlamentu angielskiego, przywódca partyi liberalnej Banerman dowodził w tych dniach, że w interesie Anglii leży nadanie rzeczpospolitym boerskim jaknajobszerniejszego samorządu, na równi ze wszystkiemi koloniami wielkobrytańskiemi, które się cieszą takimże samorządem. Naturalnie sir Banerman nie marzy nawet o niezależności politycznej rzeczpospolitych południowej Afryki.

Rząd angielski atoli poczytuje obie rzeczpospolite za kraje zawojowane, które przez czas nieokreślony muszą być pod zarządem wojskowym, zanim w przyszłości otrzymają autonomię.

Tangier, najważniejszy port w państwie Marokko nad cieśniną Gibraltarską, twierdza i siedlisko konsulów europejskich od lat trzydziestu, nęci Francyę wraz z całem Marokko, które bardzo dobrze zaokrągliłoby posiadłości francuskie w Afryce północnej i połączyłoby zarazem posiadłości afrykańskie Francyi nad morzem Śródziemnem z posiadłościami nad oceanem Atlantyckim.

Lecz skoro trójbarwny sztandar francuski powieje nad Tangierem, Gibraltar straci swą wartość, jako strażnica u wejścia na morze Śródziemne.

Na nic zaś podobnego Anglia pozwolić nie może, bodajby za cenę nowej uciążliwej wojny.

Lecz Anglii, związanej w południowej Afryce, brakuje ludzi i energii, by podjąć walkę z takim olbrzymem militarnym jak Francya. To też wielki niepokój budzą nad Tamizą, coraz wyraźniej ujawniające się zamiary zaborcze Francyi względem sułtanatu Marokko, którym być może przeszkodzić będzie niesposób.

Jeszcze jeden więcej liść wawrzynu do niespożytych dla Anglii zasług lorda Chamberlain'a.

S. J.

Jutro i pojutrze z powodu świąt uroczystych redakcya i administracya «Rozwoju» będą zamknięte.

Następny numer wyjdzie we wtorek po południu.

KRONIKA.

Przyjazd J. E. ks. Biskupa. W dniu dzisiejszym o godzinie 11 m. 5 przybył z Warszawy do naszego miasta J. E. biskup sufragan ks. Ruszkiewicz w asystencyi kapelana, dyakona i ks. prałata hr. Łubieńskiego, który wyjechał dziś rano do Koluszek na spotkanie dostojnego gościa. Na dworcu kolejowym spotkał Jego Ekscelencyę: ks. kanonik Rembieliński ze Zgierza, ks. Szmidel, całe duchowieństwo miejscowe, inteligencya miasta i władze miejscowe. Następnie Jego Ekscelencya pojechał powozem otwartym w towarzystwie ks. prałata Łubieńskiego i dwóch księży do mieszkania ks. prałata, gdzie spożył śniadanie.

Dziś o godzinie 4 po południu Jego Ekscelencya będzie udzielał Sakramentu Bierzmowania. Jutro przed rozpoczęciem się sumy Jego Ekscelencya udzieli Sakramentu Bierzmowania, następnie odprawi sumę i o godzinie 4 po południu udzieli Sakramentu Bierzmowania.

Na przyjęcie dostojnego pasterza udekorowano bramę kościoła Św. Krzyża od wejścia na cmentarz kościelny. Nad bramą zatoczono łuk, przez który przeciągnięto szarfę z napisem: „Błogosław nam Pasterzu". Wejście do kościoła przybrano w zieleń i insygnia biskupie. Przed wielkim ołtarzem obok tronu biskupiego, udekorowano wszystko wieńcami, roślinami i żywemi kwiatami.

W poniedziałek rano, t. j. w drugie święto Zielonych Świątek, Jego Ekscelencya wyjedzie do Łagiewnik, gdzie udzieli Sakramentu Bierzmowania, następnie będzie obiadował u p. Heinzla i po południu powtórnie będzie bierzmował, a wieczorem powróci do Łodzi. We wtorek J. E. będzie udzielał Sakramentu Bierzmowania w kościele N. Maryi Panny.

Odpust w Gałkowie. W przyszłą niedzielę w dzień Sw. Trójcy t. j. 2 czerwca r. b. odbędzie się doroczny odpust w Gałkowie. Ks. Władysław Serwatowski wyjednał pozwolenie u władz odnośnych, by w dniu tym pociąg wychodzący z Łodzi w dni świąteczne o godzinie 8 m. 35 rano był zatrzymany w Gałkówku dla wysadzenia udających się na odpust pobożnych. Powrót nastąpi pociągiem, który wychodzi z Koluszek o godzinie 8 minut 49 wieczorem będzie on zatrzymany w Gałkówku dla przyjęcia pasażerów. Sumę będzie celebrował ks. dziekan z Brzezin, kazanie wypowie ks. prałat hr. Łubieński.

Pątnicy. Nocy dzisiejszej wyjechało do Częstochowy z Łodzi przeszło 1400 pątników, którzy powrócą w poniedziałek o godzinie 10 ej rano.

Wystawa w Glasgowie. Pewna firma warszawska otrzymała od p. Bilbasowa, zarządzającego kancelaryą generalnego komisarza wystawy w Glasgowie telegraficzną wiadomość, iż wszyscy przemysłowcy tutejsi, którzy wezmą udział w tej wystawie, otrzymają bezpłatnie miejsce, potrzebne na wystawienie okazów. Nadto skarb poniesie koszt przewozu przedmiotów przeznaczonych na wystawę. P. Bilbasow, celem poparcia tej sprawy, przybędzie w niedzielę do Warszawy i mieszkać będzie w hotelu Europejskim. Spodziewany jest również jego pobyt w Łodzi.

Z giełdy. Dziwne wrażenie sprawiało wczorajsze ogólne zgromadzenie członków giełdy łódzkiej. Dla „honoru" zgromadziło się o godz. 4 ej kilkunastu członków. W ogłoszeniach Komitetu giełdowego nie była oznaczoną godzina zebrania; niektóre pisma, które poinformowały się u źródła, podały godzinę zebrania na 4-ą, „Lodzer Zeitung" na chybił—trafił oznaczyła godzinę 5 tą. Czekano więc do 5 ej, tem więcej, że z Komitetu nikt prawie się nie stawił: nie było ani prezesa, ani wiceprezesa; dwóch tylko członków Komitetu i jeden zastępca poczuli się do obowiązku zjawienia się na zebranie instytucyi, którą kierują. Nareszcie o 5 ej przybyło jeszcze kilku członków. Posiedzenie zagaił p. Stanisław Landau, proponując na przewodniczącego zebraniu p. Surzyckiego, wybrano go też jednomyślnie. Sprawozdania Komitetu nie odczytywano, gdyż było one znane członkom (i myśmy je wydrukowali już swego czasu), bez żadnej dyskusyi zatwierdzono je, jak również sprawozdanie Komisyi rewizyjnej, odczytane przez p. Janusza Borowskiego. Bez dyskusyi też zatwierdzono projekt etatu dochodów i wydatków na rok bieżący, przewidujący przychodu i rozchodu 3,240 rubli.

Wyborów dokonano przez aklamacyę, powołując ponownie: do zarządu ustępujących z kadencyi dr. Biedermana, barona J. Heinzla i Stanisława Landau, na kandydata p. Edwarda Heimana, do Komisyi rewizyjnej pp. Grohmana, Jarocińskiego i Zieglera. Jeden z obecnych postawił wniosek, aby wnieść do protokułu, że Komitet tak nielicznie był reprezentowany na zebraniu. Wniosek ten odrzucono.

Już sekretarz giełdy, p. Borowski zaczął odczytywać protokuł, gdy zjawił się na sali p. S. Neumark, który złożył był uprzednio Komitetowi swój wniosek. Wobec obecności wnioskodawcy przystąpiono do obrad nad projektem p. Neumarka.

Uzasadniał i bronił go sam wnioskodawca. Chodziło o to, aby członkowie giełdy i zgromadzenia kupieckiego podpisali deklaracyę, że wszelkie spory, jakie wynikną z dostawcami zagranicznymi, oddadzą pod rozpatrzenie Komitetu giełdowego; spory te rozstrzygać będzie sąd, wybrany przez tenże Komitet. Cyrkularze o utworzeniu podobnego sądu wraz z listą osób, które podpisały deklaracyę, mają być rozesłane do wszystkich zagranicznych gield i izb handlowych. Z pod kompetencyi sądu będą wyjęte zobowiązania wekslowe oraz wynikające z dokumentów urzędowych. Ogólne zebranie ma wybrać komisyę, w celu opracowania szczegółów projektu.

P. Neumark, uzasadniając swój wniosek, zaznaczył, że główną pobudką do postawienia go jest fatalna opinia, jaką ma Łódź zagranicą.

Z powodu, że firmy łódzkie stale dopuszczają się przy regulowaniu należności lub odbiorze towaru różnych szykan, mających na celu skrzywdzenie dostawcy, poważne firmy zagraniczne nie chcą wcale utrzymywać bezpośrednich stosunków z Łodzią. Jak dalece zagranica boi się łódzkich „szykanerów" (czysto łódzkie wyrażenie! Przyp. Red.), za dowód może posłużyć fakt, że pewna solidna firma hamburska zagroziła swemu agentowi zerwaniem stosunków, gdyby ten dalej namawiał do zawiązania stosunków handlowych z Łodzią. Nie odpowiedzialności płatniczej obawia się zagranica; odstrasza ją brak lojalności wśród łódzkich przemysłowców. Dlatego też Łódź nie otrzymuje towarów z pierwszej ręki, płaci dziś drugorzędnym firmom lichwiarskie procenty w postaci agia za szykany.

W dalszym ciągu p. Neumark zaznaczył, że nie ma na myśli pierwszorzędnych solidnych firm, a przeważnie średnich przemysłowców. Gremialne podpisanie deklaracyi, zaświadczające, że odbiorcy przez zgodzenie się na sąd Komitetu giełdowego chcą postępować lojalnie, podniesie opinię ogółu łódzkiego zagranicą i da możność tutejszym przemysłowcom zawarcia stosunków z firmami pierwszorzędnemi. Ci, którzy mają zaufanie i są solidni, powinni również podpisać deklaracye, żeby dać dobry przykład innym.

Przeciwko wnioskowi p. Neumarka gorąco zaoponowali pp.: Jarociński, Konic, Weinreb i Hertzberg. Mówcy dowodzili, że opinia Łodzi nie jest tak złą, jak się to wydaje p. Neumarkowi, nie cieszą się dobrą opinią tylko spekulanci, a o tych chyba nie powinien dbać Komitet giełdowy. Gdyby przyjęto wniosek p. Neumarka, osiągniętoby cel wręcz przeciwny, niż on przypuszcza: właśnie to osłabiłoby zaufanie zagranicy. Zresztą z punktu prawnego wniosek ten nie wart fajki tabaki—jak się wyraził p. Hertzberg.

P. Neumark replikował i dowodził, że rozumowania podobne przypominają logikę chorego, który nie chce się leczyć, aby się nie skrompromitować przed lekarzem; kładł nacisk na obronę łódzkiego przemysłu i na konieczność uzdrowienia stosunków kupieckich w Łodzi, na rozwinięcie poczucia lojalności handlowej.

Przy głosowaniu wniosek p. Neumarka odrzucono 24-ema przeciw 2 głosom.

W toku dyskusyi wydarzył się charakterystyczny epizod. P. Neumark zapytał, jaką Komitet wydał opinię o wniosku? Przewodniczący znalazł się w trudnem położeniu, gdyż Komitetu właściwie nie było na zebraniu. Oświadczył, iż słyszał, że niektórzy członkowie Komitetu byli gotowi podpisać deklaracye po zmodyfikowaniu wniosku. W gruncie rzeczy Komitet żadnej opinii o wniosku nie opracował.